

Ergetowski, Ryszard

"Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni", Juliusz Bardach, Wrocław 1971 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 17/1, 144-149

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

s. 438 nie zamieniliby się na s. 455 w Gopperta, aby w indeksie na s. 481 wystąpić jako Goeppert. Od powyższych uwag wykluczam jednak autorów listów, którzy w różnych czasach i okolicznościach sami różnie się podpisywali (np. J. E. Purkynie, czy L. Zejszner).

Listy zostały opatrzone w wyczerpujące komentarze, które przy charakteryzowaniu poszczególnych autorów wydają się nazbyt rozbudowane, tym bardziej, iż wydawca zawsze skierowuje czytelnika do odpowiedniej literatury. Nie uniknął przy tym pewnych powtórzeń i to nawet w obrębie tej samej noty. Np. na s. 420 otrzymujemy informacje, że J. Woykowska napisała elementarz *Mały Tadzio*, aby znów na następnej stronie (s. 421) dowiedzieć się o tym samym. Zdarzają się też — choć nieliczne — potknięcia rzeczowe; np. Konstadt vel Constadt to nie Wołów, lecz Wołczyn (s. 214); także jakimś nieporozumieniem jest zinterpretowanie „Pana Lecha” (s. 426) w przypisie 9 na s. 431, że „pod imieniem Lulo rozumiał Woykowski Karola Libelta”. Co ma wspólnego Lech z Lulo?

Odczytanie *Wstępu* i komentarzy nasuwa również kilka uwag o języku tych tekstów. Często daje się spotykać zdania, w których brak zaimków zaciemnia sens wypowiedzi, bądź są one źle użyte, jak np. na ss. 5, 12, 22; Poza tym występują różne językowe dziwolagi w rodzaju: „określnych pomysłów ideowych” (s. 11), „małe zetknięcie się z wielu pisarzami” (s. 13—14), „większa połowa” (s. 15), „przychylnie stanowisko od góry” (s. 18), „różnią się tym, że wprowadzie są podobne...” (s. 20), „psychologia polskiej oświeconej kobiety” (s. 24) (chodzi o psychikę), „równocześnie i tuż zaraz” (s. 32), „pogrążony w elementarnej biedzie” (s. 372 p. 1) (chodzi o skrajną biedę) etc. etc.

Uwag tych nie można jednak odnosić do samego J. W. Opatrnego; należy je raczej skierować pod adresem redaktora tomu S. Bąka i kierownika Pracowni Śląskiej Katedry Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego B. Zakrzewskiego, którzy patronowali tej edycji i w pewnym stopniu są za nią odpowiedzialni.

Niezależnie od tych kilku krytycznych refleksji trzeba podkreślić znaczenie pracy dokonanej przez Opatrnego. Dla badaczy zajmujących się rozwojem naszej nauki w XIX w. udostępnienie listowania Purkyniego z Polakami będzie punktem wyjścia dla wielu nowych ustaleń. Już w tej chwili wydaje się, że w świetle materiałów zawartych w prezentowanym tomie, należy zrewidować pogląd rozpowszechniony przez B. Zakrzewskiego, a przyjęty za nim przez R. Ergetowskiego i J. Dybca, jakoby autorem osławionego artykułu — paszkwilu o Purkyniem był W. Wiszniewski⁵.

Tak zatem w ostatecznej konkluzji edytorskie dzieło J. W. Opatrnego jest nowym, cennym wkładem w naszą wiedzę o związkach polskiej nauki z czeską, dokumentem mówiącym o polskim nurcie Wrocławia w minionym stuleciu, pracą ciekawą i godną przestudiowania.

Marek Szrenica

Juliusz Bardach: *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współczesni*. Wrocław 1971. Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk ss. 330 tabl. 10. Zakład Historii Nauki i Techniki PAN. Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 71.

Niewiele postaci, związanych z polską nauką jest tak kontrowersyjnych, jak Wacław Aleksander Maciejowski. Nic przeto dziwnego, że książka J. Bardacha poświęcona temu uczonemu jest lekturą pasjonującą i prowokującą do dyskusji. Stu-

⁵ B. Zakrzewski: *Sprawy śląskie w Tygodniku Literackim*. „Rocznik Wrocławski”, T. 2: 1959 s. 294; R. Ergetowski: August Mosbach (1817—1884). Wrocław 1968 s. 50; J. Dybiec: *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*. Wrocław 1970 s. 125; Por. *Objazdówka literacka*. „Orełdownik Naukowy, 1842 nr 21 i 22.

dium to zostało poprzedzone kilkoma publikacjami poświęconymi naszemu sławie, publikacjami poprzestającymi na wąskich tematycznie wycinkach i nie pretendującymi do ujęć monograficznych¹. Należy zatem przyjąć z uznaniem pracę, która w sposób najpełniejszy zbliża ku nam jedną z ciekawszych indywidualności polskiego środowiska badawczego w XIX w.

Autor książki W. A. Maciejowski i jego współcześni oparł swe rozważania o szeroko rozbudowaną podstawę źródłową, wzbogacając, bądź też uściślając dotychczasową bibliografię, zawartą w opracowanych przez S. Borowskiego *Maciejowskianach*. Wchodzi tu w grę okazały blok listów, pisanych przez Maciejowskiego lub adresowanych do niego, odnalezionych w szeregu krajowych i zagranicznych bibliotek oraz o dużym znaczeniu zespołów dokumentów pochodzących z prywatnych zbiorów Z. Mitznera. Z materiałów tych dotąd nikt nie korzystał; podnosi to jeszcze bardziej rangę pracy Bardacha. Nie mniej pozostał jednak pewien materiałowy margines (zostanie wskazany w dalszym toku rozważań), który mógł podbudować podane ustalenia, bądź też nimi zachwiać.

Układ książki nasuwa kilka refleksji. Wyczuwa się w niej brak jasno określonych kryteriów, według których związki Maciejowskiego z poszczególnymi osobami zostają ukazane, bądź też przemilczane. Stąd kiedy opuszczenie relacji z J. I. Kraszewskim i M. Wiszniewskim może być tłumaczone tym, że nosiły one charakter literacki, a nie naukowy, to już zaskakuje zignorowanie kontaktów z A. Bielowskim. Tym bardziej, że w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu zachował się spory plik listów (31) Maciejowskiego adresowanych do niego. Dalszą konsekwencją tego stanu jest ekskurs III pt. *O utworzenie Towarzystwa Naukowego w Warszawie na przełomie lat 50-tych i 60-tych*. Jest to niezmiernie interesujący zbiór nieznanych dokumentów, świadczących o zabiegach redakcji Biblioteki Warszawskiej o reaktywowanie w stolicy instytucji badawczej na wzór Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Nie mając jednak niemal żadnych punktów stykowych z Maciejowskim (poza stwierdzeniem, że nic o jego udziale w tych zabiegach nie da się powiedzieć) tekst ten niepotrzebnie rozbija spójność książki.

Zastanawia także celowość umieszczania w publikacji sporych pakietów listów i dokumentów *in extenso*. Czy wobec ich tak znacznej ilości nie należało odnieść je do aneksów? Przy tym kilka dość obszernych relacji i dokumentów podano do druku po raz wtóry, jak np. pismo Maciejowskiego skierowane do Piusa IX (ss. 230—232).

Książkę otwiera przegląd dotychczasowej literatury poświęconej życiu i wynikom naukowych dociekań Maciejowskiego. Następnie znajdujemy szczegółowe dane biograficzne odnoszące się do lat dziecięcych i młodzieńczych uczonego; między nimi przewija się sporo nowych wiadomości przystających do czasów jego edukacji w uczelniach: Krakowa, Berlina, Getyngi. Niestety dalsze okresy życia Maciejowskiego tracą na tej wyrazistości, którą prezentują rozdziały początkowe.

Jedna z pierwszych trudności, którą napotyka każdy, kto zetknął się bliżej z postacią naszego sławisty, to kwestia ustalenia miejsca jego urodzenia. On sam przez swe mistyfikacje tak tę sprawę zagmatwał, iż wchodzi w grę następujące miejscowości: Cierlicko, Kalwaria Zebrzydowska, Bukówka (czy Buków? por. ss. 33—34), Piotrków i Chrzanów. W ostatecznej konkluzji Autor twierdzi: Maciejowski urodził się w Kalwarii Zebrzydowskiej (lub w Bukowie), we wrześniu 1792 r. po czym został ochrzczony w Cierlicku. Odbiega więc nieco od dotychczasowych stwierdzeń².

¹ O Maciejowskim w ostatnich latach pisali: W. Hejnosz, Z. Kolankowski, R. Walicki, R. Ergetowski, jak również sam J. Bardach.

² Por. dyskusję, którą w latach 30-ch prowadzili: J. Zahradnik, L. Brożek, W. Olaszewicz, J. Bystron.

Interesująco zostały przedstawione lata szkolne i uniwersyteckie Maciejowskiego. Jeżeli chodzi o studia w Uniwersytecie Krakowskim, najbardziej wyeksponowana została sylwetka J. S. Bandtkiego. Zupełnie słusznie; był on nie tylko czołową postacią Akademii, ale jednocześnie opiekunem przyszłego znawcy prawodawstw, człowiekiem, który wywarł decydujący wpływ na dalszą jego edukację. Czy jednak nie należało także przyjrzeć się nieco i innym profesorom tej uczelni? Zwrócić uwagę na stan i poziom nauk na wydziale prawa? Ostatecznie to właśnie dyscypliny z tego zakresu stanowiły główny przedmiot zainteresowań i studiów Maciejowskiego. Z jego wspomnień przebija ostra krytyka wykładów prawa rzymskiego, które miał w swej gestii prof. A. Boduszyński. Nuda emanowała od niego na całą salę; słuchacze pogrążali się w letargicznym śnie kiedy zasiadł na katedrze i „bąkał pod nosem” swe licho spisane streszczenie nieznanego studentom dzieła. W zamian żądał od nich dosłownego „wkucia” swych elukubracji i recytowania ich w czasie egzaminu bez zająknięcia. Boduszyński wygłaszał przy tym poglądy, że „...prawo rzymskie jest to dziwactwo, nie wiem czemu go dziś uczą”³.

Bandtkie zdawał sobie sprawę, iż wśród takich preceptorów ulubiony uczeń nie wyniesie zbyt wiele korzyści i dlatego zainicjował jego wyjazd na dalsze studia do Wrocławia. Kiedy to nastąpiło? Dla Autora początek września 1814 r. zdaje się być datą bezsporną (s. 42). Stwierdzenie E. Sulimczyka-Świeżawskiego, że Maciejowski zjawił się nad Odrą w 1813/14 r., kwituje jako pomyłkę. Jednak notatki spisane przez naszego badacza Słowiańszczyzny w czasie nauki we Wrocławiu, a zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej (z których Bardach nie korzystał) potwierdzają zdanie Świeżawskiego. Dwa rękopisy: *Dodatki do prawa natury podług dziełka J. Ch. Meistera w Wrocławiu i Historia prawa kryminalnego w Wrocławiu* noszą wyraźnie na swych okładkach wypisany rok 1813/14⁴. Pozostaje to w sprzeczności z zaświadczeniem wydanym przez Wydział Prawa dnia 3 marca 1817 r. Dokument ten stwierdza, że Maciejowski uczęszczał na wykłady od roku 1814/15 (semestr zimowy). Jak wybrnąć z tego impasu? Żadne z dotychczasowych tłumaczeń (łącznie z interpretacją niżej podpisanego⁵ nie wydają się być dostatecznie przekonujące. Sięgnięcie do wspomnianych kajetów, spenetrowanie uniwersyteckich archiwów we Wrocławiu, Berlinie i Getyndze, przejrzenie *Indeksów lekcji* oraz pełniejsze wykorzystanie korespondencji z Bandtkiem, pozwoliłoby dorzucić jeszcze niejedną szczegół do problematyki studiów uczonego⁶. Na podkreślenie zasługują partie mówiące o stypendialnych perypetiach Maciejowskiego. Przedstawione zostały w znacznie szerszym kontekście niż to zrobiono dotąd. Szczególnie wiele nowych faktów mógł Autor ujawnić dzięki eksploatacji materiałów ze zbiorów Mitznera.

Rozdział *Pierwsze polemiki naukowe* obraca się wokół dyskusji i docinków, które wymieniali między sobą Maciejowski i J. K. Trojański. Polemika ta, wywołana recenzją publikacji naszego historyka (chodziło o *De vita et constitutionibus G. Q. Messi Traiani Decii...*) ukazała, już na wstępie jego publicznego życia nieprzyjemne cechy charakteru. Z jego wypowiedzi przebijają: chępliwość, wysokie mniemanie o sobie, przy jednoczesnym lekceważeniu drugich. Bandtkie, który wkładał wiele wysiłku i uczuł w edukację Maciejowskiego niemile odczuł tę arogancję (karcił ją już w listach słanych do Berlina). Wszystkie te grzechy, łącznie z tym, że

³ J. Bartoszewicz: *Profesor Madihn. Wspomnienia uniwersyteckie*. „Dziennik Warszawski” 1855 nr 148, 150, 152.

⁴ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, ms. syg. 8142/II, 1841/II.

⁵ Por. R. Ergetowski: *Studia W. A. Maciejowskiego w Uniwersytecie Wrocławskim*. „Studia Śląskie”, seria nowa, t. XVIII (1970), s. 223–247.

⁶ Por. np. Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, *Księga protokołów posiedzeń Senatu za lata 1811–1824* s. 320 poz. 5; *Indeks lectionum in Viadrina Vratislaviensi za rok 1815* (Indeks za rok 1814 lektoratu polskiego nie wykazuje, zaś za rok 1813 brak Indexu).

przysyłanych mu z Krakowa uczniów (chyba przez Bandtkiego systematycznie „ob-lewał”, wytknął otwarcie swemu przyjacielowi J. K. Trojański.

Ekskurs *W obronie Bandtkiego* dotyczy sprawy, którą już dwukrotnie podejmowali inni autorzy⁷. Musiało to ująć uwadze Bardacha, skoro o tych publikacjach nie wspomniał. Tak zatem głośne wystąpienie K. Majeranowskiego przeciw krakowskiemu profesorowi doczekało się opracowania po raz trzeci. Nowym elementem, który tu znajdujemy jest wykazanie powiązań między tymi wydarzeniami, a ówczesną polityczną sytuacją. Autor słusznie połączył atak literackiej miernoty, jaką był Majeranowski, na czołową postać Krakowskiego Uniwersytetu, z ofensywą Ciemnogrodu na wszelką niezależną i samodzielną myśl badawczą w Polsce. Tak też należało odczytać aluzje w piśmie J. M. Ossolińskiego, przeoczone przez poprzedników. Ekskurs znalazł się w książce na tej podstawie, że jednym z obrońców gnębiącego przez paszkwilanta profesora był jakoby Maciejowski, ukrywający się pod kryptonimem B. z R. Problem ten jest jednak bardziej złożony niż to pozornie wygląda. To, iż Trojański wezwał Maciejowskiego do dania odprawy Majeranowskiemu, o niczym jeszcze nie świadczy. Także wzmianki w tekście B. z R. o żywionej dla Bandtkiego wdzięczności za jego opiekę i wsparcie udzielane mu przez niego w czasie studiów, mogą odnosić się również i do innych studentów, np. choćby do Franciszka Maciejowskiego. Znając oportunizm młodego wykładowcy z Warszawskiego Liceum i Uniwersytetu, trudno przypuszczać, aby zdobył się on (nawet z ukrycia) na obronę swego dawnego mistrza, skoro właśnie wtedy opowiedział się otwarcie po stronie reakcji. Wystąpił przeciw z negacją napoleońskiego kodeksu, czym starał się zwrócić na siebie uwagę nowego ministra oświaty S. Grabowskiego, o którego względy zabiegał.

Czy chciałby zatem narażać na szwank efekty tak „pięknie” zaczętej kariery? Istnieje przy tym wskazówka S. Krzemińskiego, że autorem ukrywającym się pod kryptonimem B. z R. był A. Z. Helcel⁸. (J. Kapuścik suponuje idąc za *Słownikiem pseudonimów i kryptonimów...*, iż B. z R. to Trojański). W świetle powyższych faktów sens umieszczenia w książce ekskursu I staje się również problematyczny.

Rozdział „*Historia prawodawstw słowiańskich*” a emigracja w latach 30-tych potwierdza paradoks, zauważony już przez Z. Klarnerównę: poglądy Maciejowskiego na pierwotną Słowiańszczyznę zyskiwały aprobatę zarówno warszawskiego satrapy J. F. Paskiewicza, jak i demokratów z kręgu Wielkiej Emigracji. Były one bliskie J. Lelewelowi, który utrzymywał z warszawskim badaczem stałe kontakty; wywarły one również znaczny wpływ na innych pisarzy tego okresu (np. A. Krzyżanowski). Z wywodami tymi koresponduje ekskurs II *Ignacego Daniłowicza ocena „Historii prawodawstw słowiańskich”*. Choć zaginął powstały pod jego piórem rękopis zawierający obszerną krytykę dzieła Maciejowskiego, Autor z zachowanych dokumentalnych ułamków potrafił złożyć ciekawe studium; ukazuje ono Daniłowicza z jak najlepszej strony. O przedstawionej mu publikacji wydał sąd bezstronny, rzeczowy, spokojny w tonie.

Tkwiący w Maciejowskim pęd do pieniactwa wikłał go stale w polemiczne utarczki, często przykre w tonie, pełne osobistych uszczypliwych przymówek. Stan napięcia zaostriżył jego słowianofilskie idee, które po upadku listopadowego powstania, w dobie wzmaganego przez carat narodowego ucisku, w polskim społeczeństwie nie znajdowały aprobaty. Mówi o tym rozdział VI *Maciejowski i polemiki wokół niego (do połowy lat 50-tych)*. Współczesna krytyka imputowała autorowi *Pamiętników o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian* znacznie więcej niż to wy-

⁷ J. Kapuścik: *J. M. Ossoliński obrońcą J. S. Bandtkiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1967 nr 4 s. 85—92; R. Ergetowski: *Pamflet K. Majeranowskiego przeciw J. S. Bandtkiemu*. „Roczniki Biblioteczne” 1967 z. 3—4 s. s. 425—449.

⁸ S. Krzemiński: *J. S. Bandtkie. W: Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*. T. 2. Warszawa 1907 s. 284.

rażał w swych pracach. Nigdy bowiem otwarcie nie występował on jako rzecznik panslawizmu, jako zwolennik „[...] rozpląnięcia się w rosyjskim morzu” co mu nieraz próbowano przypisać. Tylko polityczny walor tezy, że pierwotne chrześcijaństwo w Polsce było obrządku wschodniego, zmobilizował przeciw niemu narodową lewicę i ultramontańską prawicę. Wspomnieć wypada o jeszcze jednym, nie zaznaczonym w książce aspekcie. Ta izolacja Maciejowskiego wśród polskiego społeczeństwa, ten jednolity front przeciw niemu: J. Moraczewskiego, A. Mickiewicza, L. Rychtera, E. Dembowskiego, A. Tyszyńskiego, P. Semenki, J. Koźmiana — wynikał nie tylko z odrębnych naukowo-ideowych stanowisk, lecz również z trudnej do uchwycenia, dwuznacznej aury wytworzonej wokół osoby Maciejowskiego. To nie był człowiek pewny. Do dziś krąży pogłoski, iż spływająca na niego, nienawidzącego nas Paskiewicza i Mikołaja I łaskawość, była kwitowana cichymi związkami z III wydziałem carskiej kancelarii. Nikt dotąd nie pokusił się o pełne wyświeślenie tych insynuacji. Być może — są krzywdzące. Ale nie jest wykluczone, iż rezultaty przeprowadzonych pod tym kątem w tajnych, carskich archiwach poszukiwań, mogą się okazać równie szokujące, jak te, które uzyskał E. Barwiński po zbadaniu w Wiedniu policyjnych kartotek w sprawie Z. Kaczkowskiego.

Z rozdziałów *Z Lelewelem dyskusje i różnice zdań* oraz *Z J. N. Janowskim i F. Michałowskim listowanie*, widać jak Maciejowski wprost natrętnie zabiegał o kontakty z emigracją, pisując do wymienionych listy zabarwione patriotycznym uniesieniem. Czy można im wierzyć? Znając jego skłonność do oportunizmu posuwanego czasem aż do serwilizmu, nie należy tych wynurzeń traktować serio. Potrafił przecież przemawiać językiem miłym dla carskich dostojników i jednocześnie być zrozumiałym dla Lelewela. Wynika z tego, że oszukiwał wszystkich z równo non-szalancją, z jednakowym tupetem.

Wciąż niewyświeślonym do końca jest fakt pozostawienia Maciejowskiego poza Szkołą Główną. Należał do protegowanych A. Wielopolskiego, zasiadał w Radzie Wychowania Publicznego przy Komisji Rządowej WR i OP, a jednocześnie nie wezwano go na uczelnię, choć Katedra Historii Praw Narodów Słowiańskich była nie obsadzona przez cały czas istnienia Szkoły Główniej. Snute na ten temat przypuszczenia (W. Sobocińskiego) nie znajdują dostatecznego, dokumentalnego potwierdzenia. Podobnie czeka na zbadanie zachowanie się Maciejowskiego podczas styczniowego powstania. To, że był jego przeciwnikiem, nie ulega wątpliwości. Chodzi jednak o bardziej dokładne i udokumentowane sprawozdanie niż ta ogólna konstatacja. Być może książka Bardacha, dając szereg wycinków z życia i naukowej działalności Maciejowskiego, zachęci jednocześnie innych do dalszych dociekań nad tymi sprawami, które wymagają jeszcze skomentowania. Byłoby to dodatkową zasługą i sukcesem Autora.

Wartość omawianej publikacji leży nie tylko w tym, że ukazuje ona i otwiera nowe źródła do poznania biografii Maciejowskiego; polega ona również na tym, że przedstawia szereg zagadnień związanych z interesującą Autora postacią w sposób dialektyczny, wzbogacając naszą wiedzę o czołowej postaci naszej slawistyki w szereg nieznanych dotąd szczegółów. Wydarzenia z życia Maciejowskiego są powiązane z ówczesną sytuacją polityczną, zespolone z rozwojem społecznej rzeczywistości. Uczony nie jest zawieszony w próżni, nigdy nie jest statyczny. Perspektywa lat pozwoliła Autorowi wyeliminować ze swych rozważań czynniki natury emocjonalnej i spojrzeć na twórczość naukową Maciejowskiego bez uprzedzeń. Dzięki temu można było rozgraniczyć życiowe postęпки uczonego i wyniki jego naukowych zabiegów. Można było określić jego zasługę, którą było to, że wbrew ogólnemu mniemaniu jakoby oprócz rzymskiego, kanonicznego i niemieckiego ustawodawstwa nie istniało w Europie żadne inne prawo, udowodnił on istnienie ustawodawstwa słowiańskiego, a przede wszystkim polskiego, ukształtowanego przez własną historię, wytyczonego przez własne, odrębne dzieje. Czynił to wprawdzie w konwencji romantycznej,

której wartość naukowa jest dziś problematyczna, nie mniej jednak ożywił badania nad prawem polskim, a w niejednym wypadku był ich prekursorem.

W sumie otrzymaliśmy wiele interesującą książkę, często kontrowersyjną, pobudzającą do dyskusji, ale takie też było życie uczonego, biegnące pośród niespodziewanych zakrętów, sprzeczności i zagadek. Wybrnąć z nich nie jest rzeczą łatwą. Część z nich może nawet nigdy nie znajdzie rozwiązania.

Na zakończenie uwaga pod adresem redakcji. W tekście można spotkać kilka niezbyt szczęśliwie sformułowanych zdań (ss. 41, 201, 251). Kiedy autor skupia całą swą czujność przede wszystkim na merytorycznej poprawności swego maszynopisu, czy przydzielony przez wydawnictwo redaktor nie powinien zasygnalizować tego rodzaju usterek? W tym wypadku funkcję tę spełniała A. Urbaczka. Również W. Sudnik, współautorka *Indeksu osobowego nie sprawdzila*, że występujący na s. 43 Weihler, to znany profesor Wrocławskiego Uniwersytetu J. F. L. Wachler, poprawnie występujący na ss. 54, 56 i uczyniła z niego dwie osoby (s. 323).

Tom zawiera 15 ilustracji; niektóre z nich o charakterze dokumentarnym, są reprodukowane po raz pierwszy. Streszczenie w języku francuskim dokonała K. Bieławska.

Ryszard Ergetowski

Mieczysław Orłowicz: *Moje wspomnienia turystyczne*. Wybór i opracowanie Wandy Ferens. Przed. Ryszard Wroczyński. Wrocław 1970 Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ss. XV, 694, tabl. 82.

Instytut Naukowy Kultury Fizycznej. Źródła do dziejów kultury fizycznej.

Od dłuższego czasu śledzę działalność wydawniczą Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej dotyczącą upowszechniania źródeł do dziejów kultury fizycznej. Bez wątpienia wielkim wydarzeniem było opublikowanie w 1964 r. pod redakcją B. Bilińskiego, B. Suchodolskiego i R. Wroczyńskiego tomu pod tytułem *Rozwój kultury fizycznej w okresie Odrodzenia i Oświecenia*. W tym świetnie przygotowanym tomie źródeł znalazły się w dziale *Wyprawy wysokogórskie* materiały z pogranicza historii geografii, geologii i kultury fizycznej. Przedstawiono i omówiono wówczas teksty geologa szwajcarskiego H. B. Saussure, lekarza i przyrodnika austriackiego B. Hacqueta, a obok tego fragmenty *Ziemiorodztwa Karpatów* S. Staszica. W pozostałych dziełach są teksty m.in. W. Oczki, G. Cavendysa, O. Magnusa i wielu innych.

Pasją, z jaką przygotowuje te prace do druku R. Wroczyński i W. Ferens wraz z zespołem współpracujących osób, jest godna polecenia przedstawicielom zwłaszcza przyrodniczych dyscyplin, gdzie druk źródeł jest raczej rzadkością, a jeżeli nawet ukaże się dzieło wielkie (np. jak ostatnio *Metalurgia* wydana przez AGH)¹, to wzbudza ono szereg kontrowersji metodologicznych.

Ze wstępu redakcyjnego do *Wspomnień* Orłowicza dowiadujemy się nieco więcej o metodach pracy zespołu kierowanego przez R. Wroczyńskiego. Pomysł opracowania omawianych wspomnień narodził się bowiem w 1951 r. podczas zbierania materiału do dziejów sportu w Polsce przez pracownika Instytutu, panią W. Górszczyk. W 1953 r. inicjatywę przejęło Kierownictwo Zakładu, pomagając autorowi przy pracy aż do śmierci w 1959 r. Była to więc zamierzona inicjatywa o poważnych efektach w dziejach nauki polskiej. Inicjatywa wprawdzie nie zakończona w pełni sukcesem (autor na półmetku swej pracy zmarł), ale godna ze wszech miar pochwały. Namawianie do pisania wspomnień to sprawa trudna. Wielokrotnie zabiegałem dawniej o wspomnienia R. Danysz-Fleszarowej. Wynikiem tych zabiegów

¹ Zob. recenzję tej książki w nrze 1/1971 „Kwartalnika”, s. 144—151.